

Fotografowanie protestów jest działaniem społecznym. Nie tylko dlatego, że przed obiektywami fotografek i fotografów jest tłum ludzi z transparentami; jest nim także dlatego, że same fotografki i fotografowie nie doświadczają tego procesu z perspektywy laborantów obserwujących w mikroskali przebieg doświadczenia. Fotografia dokumentalna, jako forma długoterminowego projektu mającego stanowić formę narratywnego ubrania w obraz i tekst jakiegoś zdarzenia, zjawiska, grupy czy miejsca, jest formą samoobserwacji, bo osoba trzymająca w ręku aparat jest członkinią albo członkiem określonej grupy społecznej. Problem możliwości obiektywnego uczestniczenia w świecie społecznym jest rozpoznany na gruncie nauk społecznych już od ponad stu lat¹. Jednocześnie jednak zgromadzona na ten temat wiedza nie rozwiązuje kwestii dyskusyjnych dotyczących obiektywności działania fotografek i fotografów dokumentujących ważne wydarzenia społeczne, na co najmniej dwóch odrębnych płaszczyznach.

Po pierwsze, mit fotografii jako obiektywnego oka, będącego poza uwikłaniem osób trzymających w ręku aparat, bo przenoszącego sam proces widzenia i rejestracji na urządzenie, jest piękny, ale mija się z prawdą. Ręka twórczyni i twórcy decyduje o momencie naciśnięcia spustu, oko – o umieszczeniu fragmentu świata w ramach kadru w określony sposób. Po drugie, kryterium obiektywizmu jest również poddawane pod dyskusję w zakresie szczególnego dla fotografii prasowej połączenia estetyki i założonej czystości *intencji*. W tej perspektywie obiektywność dotyczy nie tyle mechanicznego (tj. pozbawionego ułomności nieobiektywnego ludzkiego oka) charakteru samego narzędzia, co raczej pewnego pożądanego stanu obiektywizmu w wykonywanym działaniu, osiąganego przez samą twórczynię czy samego twórcę. Szerzej, oko i ręka mają właściwie oderwać się od indywidualnych intencji danej osoby, osadzonej w kontekstach społecznych i uwikłanej w sieć możliwych do nazwania relacji zależności – zatrudnienia, poglądów politycznych, dotychczasowych doświadczeń, uprzedzeń i sympatii, estetycznych zapatrywań. Taki stan wydaje się być wymogiem niemożliwym do spełnienia według wiedzy zgromadzonej przez nauki społeczne. Skąd zatem powracająca konieczność mierzenia się z mitem obiektywności fotografii, i dlaczego zanegowanie jej nie jest niczym nagannym?

W perspektywie późnej nowoczesności A. Giddensa definicją dzisiejszych czasów jest rozerwanie dawniej nienaruszalnego połączenia pomiędzy tożsamością i wspólnotą miejsca i czasu². Na jakie pytania odpowiada w takim świecie fotografia dokumentalna? Resentyment dotyczący roli fotografii w poznaniu świata wynika w prostej linii z czasów, w których odbiorcy musieli polegać na oku fotografów. Konflikt gdzieś daleko od domu relacjonowali pojedynczy ludzie – wyznaczeni do tej roli reporterzy. Swoją subiektywną ocenę przelewali na papier czy na kliszę, wytwarzając szeroko kolportowane opowieści

1 M. Weber, „Objectivity” in *Social Science and Social Policy* [w:] M. Weber, *The Methodology of the Social Sciences*, tłum. E. Shils, Free Press, Glencoe 1948.

2 A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, str. 23-57, str. 195-243.

w formie doniesień prasowych. Umowa społeczna, dotycząca wiary w nie, wynikała z założenia, że są wykonywane z dołożeniem wszelkich starań, żeby potwierdzić prawdziwość każdego szczegółu. Odbiorca nie mógł jednak powiedzieć „sprawdzam”, ponieważ najczęściej nie miał do tego narzędzi. Porządek ten uległ zmianie dopiero wraz z upowszechnieniem standardu Web 2.0 na przełomie XX i XXI wieku, w ramach którego internet stał się dobrem masowym, dopuszczającym wielokierunkową komunikację. Dwadzieścia lat później nie ma obowiązku wysyłania tych pojedynczych ludzi do strefy konfliktu, a sieci informacyjne zapełniają się doniesieniami i obrazami wykonywanymi przez samych uczestników i obserwatorów będących na miejscu. Miejsce nielicznych wybrańców zajęło ich następne pokolenie, na którym zmiana charakteru pracy wymusiła adaptację do niestabilnych warunków. Duża część publikowanych w prasie treści to efekt pracy wolnych strzelców, którzy zdecydowali się dokumentować jakieś zdarzenie, populację, miejsce – wierząc, że ktoś będzie zainteresowany publikacją takiego materiału, ale także z poczucia istotności podejmowanego tematu. Świat przeszedł długą drogę od momentu, w którym o jego zawiłościach opowiadali nieliczni, desygnowani do tego zadania reporterzy. Dziś opowiada nam o sobie sam, wielokanałowo, za pośrednictwem uczestniczących rejestracji dokonywanych przez ludzi będących na miejscu zdarzenia.

Jak ta zmiana wpływa na porządek przyjęty przez Waltera Lippmana sto lat temu – teorię *agenda setting*, w ramach której na opinię publiczną wpływały nie tyle rzeczywiste zdarzenia doświadczane w sposób empiryczny, co raczej fakty medialne, będące interpretacją tych zdarzeń przez soczewkę prasy?³ Wielokierunkowa, ahierarchiczna komunikacja oznaczać będzie z jednej strony możliwość dostępu, z drugiej podatność na zaburzenie połączenia między rzeczywistym zdarzeniem a jego medialną relacją. W medialnym krajobrazie szybkiej, pobieżnej reakcji nie ma konieczności, by czekać na historie nielicznych wybrańców. Zmiana charakteru komunikowania w mediach wymusiła zmianę krajobrazu medialnego. O porządku faktów medialnych decyduje to, co generuje zasięgi – jakimkolwiek to stwierdzenie nie byłoby truizmem, oznacza jednak realną konsekwencję w kształtowaniu się współczesnych mediów w fuzji nazywanej *infotainmentem*. Wiara w dziennikarski obiektywizm – rozumiany jako stan, a nie wektor działania – wymaga zanegowania także tego zjawiska. Media bowiem nie są, i nigdy nie były, podmiotami obiektywnymi w swojej istocie – nie są transparentnymi przekazywanymi i dokonują formowania swojej agendy w powiązaniu z obranym ideologicznym, politycznym, społecznym i komercyjnym profilem swoich odbiorców.

Założmy za Weberem, że obiektywność w świecie społecznym nie istnieje, a w przypadku mediów, jest współcześnie traktowana po części także jako instrument dyscyplinujący wobec działań pozostających w sprzeczności, czy po prostu poza ramami, ogólnie przyjętego dyskursu. Często idącym w parze z wymogiem obiektywizmu kryterium jest wymóg wypośrodkowania przekazywanych informacji, wysłuchania wszystkich stron konfliktu w sposób równoważny i balansujący pomiędzy ich punktami widzenia. Jaki jednak czynnik wyznacza ramy tej konieczności?

Przyjmując najprostszą wykładnię kapitałową, w której pluralizm mediów ograniczony jest strukturą ich posiadania – różne grupy posiadają różne podmioty komunikowania masowego – dyskurs prasowego obiektywizmu traktowanego jako narzędzie dyscypliny byłby wyznaczany jako wypad-

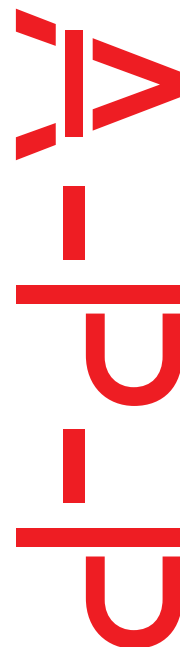
3 W. Lippmann, *The World Outside And The Pictures In Our Heads* [w:] W. Lippmann, *Public Opinion*, Transaction Publishers, New Brunswick 1998.

kowa interesów tych grup. W praktyce oznaczałoby, że w granicach *ludzkiego pojęcia* na łamach umownie rozumianej prasy może zmieścić się to, co nie pozostaje w sprzeczności z uśrednionym interesem politycznych i gospodarczych aktorów wpływu. W tym krajobrazie głos grup zmarginalizowanych i nieuprzywilejowanych znajduje się poza dyskursem, bo niejako z założenia takie grupy nie mogą posiadać narzędzi komunikowania, które równoważyłyby je z takimi aktorami jak państwowa władza czy politycznie afiliowane grupy interesu. Można oczywiście z tym polemizować – rewolucja demokratyczna w mediach komunikowania masowego wyrównała dostęp do kanałów szeroko dostępnego przekazu, jednocześnie budując mury pomiędzy sektorami mediów – do gazet i kanałów telewizyjnych okazujących w mniej lub bardziej zawoalowany sposób swoje sympatie polityczne dołączyły kanały oparte na mediach społecznościowych, z których korzystanie wymaga pewnego poziomu zasobów i kompetencji technicznych. Zależnie od przyjętej soczewki protestujący w jakiejś sprawie mogą być jedynie grupą radykałów naruszających przez swoje działania rozpięty w balansie między aktorami status quo.

Analizując dyskusję pod jednym z – szeroko kolportowanych – zdjęć z protestów odbywających się w Warszawie w ostatnich latach, natknąłem się na zarzut, że skupienie się na twarzy osoby siłowo zatrzymywanej przez policję jest nieobiektywne; wzbudza bowiem u widza emocje i przekłamuje przebieg zdarzenia. Ten zarzut można rozłożyć na kilka możliwych sposobów. Czy oznaczałoby to, że *obiektywny* reporter / *obiektywna* reporterka może pokazywać jedynie losowo wybrane momenty danego protestu, okrajając relacje z momentów odbiegających od normy, takich jak ten? Czy w duchu *obiektywnego* dokumentowania takich zjawisk jest samo fotografowanie takiej sceny zatrzymania, czy staje się ono nieobiektywne w momencie publikacji bez równoważącego portretu policjanta lub policjantki?

Na drugim biegunie w stosunku do *obiektywnych* dokumentów jest figura aktywizmu i mediów obywatelskich. Gdzie zatem przebiega granica pomiędzy aktywizmem i dziennikarstwem? W perspektywie oceniającego. Tak jak subiektywnie oceniany obiektywizm jest miarą kunsztu, tak aktywizm – piętnem zaangażowania dziennikarki czy dziennikarza po jednej ze stron. Ta głęboko oderwana od realiów tego, co w procesie wytwarzania informacji dzieje się po pracy dziennikarza, koncepcja jest nie tylko wewnętrznie nielogiczna, co również – nieugruntowana w faktycznej historii mediów.

W imię zawodowej solidarności działalność aktywistów traktowana jest w sposób protekcjonalny i niechętny, dotyka ona jednak szeregu problemów współczesnego komunikowania. Czym innym jest ta niechęć – której siła znajduje swoje odbicie w żywotności podziału na obiektywne i nieobiektywne dziennikarstwo – niż wyrazem alienacji, w której gniew klasy pracującej jest skierowany nie na winnych pogorszenia warunków pracy, a wobec innych członków i członkiń tej samej klasy, którzy zdają się konkurować i *przeszkadzać w pracy*? Widzę w tym jednak coś jeszcze; niechęć do medialnych aktywistów ma w sobie też wymiar tęsknoty za inną, symboliczną figurą dziennikarza. Czy stereotypowy dziennikarz, żyjący na kartach trzymającego w napięciu scenariusza, zasilany kawą w walce o znalezienie odpowiedzi na niewygodne pytania, przeszedłby surową ocenę dotyczącą etosu swojej pracy? Jego działania są przecież motywowane silną, indywidualną potrzebą, wynikającą z subiektywnej perspektywy. Przyjmując w dużym uproszczeniu, że aktywizm to działania w określonym celu, posiadające potencjał wpłynięcia na bieg wydarzeń, figura dziennikarza – opętanego wizją dotarcia do prawdy, bezkompromisowego, ryzykującego, by nagłośnić dany temat – całkiem niezłe się w to wpisuje. To o takich dziennikarzach później mówi się z dumą i wskazuje się ich jako



wzór. A gdyby zatem przyjąć, że rolą dziennikarki, reportera, dokumentalistki mogłoby być nie tyle zebranie wypowiedzi tych, których głos jest już obecny w dyskursie publicznym z racji posiadania zasobów i środków komunikacji, co raczej dotarcie do tych, którzy w dyskusji nie są obecni? W tej samej linii, w której ta komiksowo-mityczna figura dziennikarza za wszelką cenę dąży do prawdy, może znajdować się również dążenie do wysłuchania tych, których poza ramy tej debaty się wypycha.

Podsumujmy. Obiektywna fotografia nie istnieje, bo nie może istnieć działanie człowieka w świecie społecznym nieuwarunkowane jego lub jej subiektywną oceną świata, indywidualnym sposobem rozumienia zjawisk dookoła. Dodatkowo środki komunikowania masowego w istniejącym do niedawna kształcie nie są egalitarne, a ich kształt wynika w dużej mierze z ich osadzenia w kontekście kapitałowym. Kulturowo przyjęta figura dziennikarza zakłada zarówno wymóg obiektywizmu, jak również – będącą wprost manifestowaną kwestią subiektywnej oceny – nieustępliwości w dążeniu do poznania prawdy o świecie i przekazaniu jej dalej. Krajobraz mediów zmienia się wraz z pojawieniem się Web 2.0, zapaścią rynku prasy, oddzieleniem tożsamości od wspólnego rozumienia „tu i teraz”. Żadne klasyczne medium nie jest w stanie dotrzymać temu kroku, wytrzymać tempa; dlatego też ich funkcję upatruję w tworzeniu pogłębionych opowieści o danym zjawisku, wykraczających poza dokumentację bieżących zdarzeń. Obraz uzyskał potencjał narracyjny, czy raczej dopuszczono do tego, by świeżo uzyskaną podmiotowość obrazów wykorzystać do opowiadania o świecie w sposób bardziej wnikliwy i zniuansowany.

Archiwum Protestów Publicznych nie jest agencją informacyjną ani obiektywnym podmiotem prasowym. Jest jednocześnie projektem odwołującym się do tej wykładni reporterskiego obowiązku, która zakłada próbę dotarcia do możliwie pełnego obrazu jakiegoś zjawiska i opowiedzenia o nim za pośrednictwem obrazów. Działanie Archiwum jest próbą wytworzenia pogłębionego studium protestów, mających miejsce w Polsce po przejęciu władzy przez obecnie rządzącą partię polityczną. Nie wynika to jednoznacznie z naszej anti- lub prorządowej orientacji politycznej, a z nasilenia samych protestów i wzrostu skali społecznego niezadowolenia. Fotografia jest dowodem zaistnienia zjawisk, świadkiem czy opisem, ale wybory stojące za jej wykonaniem i publikacją są subiektywne. Za Archiwum stoi zespół współpracowniczek i współpracowników – dokumentalistek i dokumentalistów, czasem również prasowych reporterek i reporterów. Nasza praca i wynikające z niej dalsze działania są efektem naszego zaangażowania.



Bibliografia:

Baudrillard, J., *Wojny w Zatoce nie było*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006.

Giddens, A., *Nowoczesność i tożsamość*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

Gökçen, B. İ., *Digital Culture, New Media and The Transformation of Collective Memory*, „Galatasaray University Journal of Communication” 2014, Issue 21.

Lippmann, W., *The World Outside And The Pictures In Our Heads* [w:] Lippmann, W., *Public Opinion*, Transaction Publishers, New Brunswick 1998.

McLuhan, M., *Understanding Media: The Extensions of Man*, The MIT Press, Cambridge 1994.

Mortensen, M., Allan, S., Peters, Ch., *The Iconic Image in a Digital Age*, „Nordicom Review” 2017, Vol. 38, Issue s2.

Weber, M., „Objectivity” in *Social Science and Social Policy* [w:] Weber, M., *The Methodology of the Social Sciences*, tłum. E. Shils, Free Press, Glencoe 1948.

